

# Europa obywatelska i przedsiębiorcza



Jan Szomburg\* 15-02-2004, ostatnia aktualizacja 15-02-2004 16:01

## **Siedem przykazań dla silnej Europy. Nie można liczyć na to, że elity władzy same dadzą sobie radę z zupełnie zmienioną rzeczywistością. Potrzebne jest przebudzenie obywatelskie**

Jeszcze dziesięć lat temu wydawało się, że cały problem, przed którym stoimy, to "wejść" do Europy. Unia Europejska jawiła się jako ugrupowanie mające i dające patent na rozwój, dobrobyt, bezpieczeństwo i stabilność. Tak było bowiem przez kilka dekad okresu powojennego.

Dziś wiemy, że jest inaczej. Europejski model społeczno-gospodarczy nie jest w stanie sprostać wymaganiom globalizacji, postępu technologicznego, starzenia się społeczeństw. Europa wymaga gruntownego remontu od fundamentów, czyli systemu wartości, aż po dach, czyli bieżącą politykę. Potrzebujemy Europy bardziej obywatelskiej i przedsiębiorczej.

### **Bariera języka i rozumienia**

Cokolwiek powiemy o receptach na silną Europę, trzeba uczciwie przyznać, że nie będą one wynikać z pełnego rozumienia rzeczywistości, w której się znaleźliśmy. Żyjemy w okresie przejściowym - widzimy już nowe procesy, które mogą przeorać porządek światowy i nasze życie, ale nie znamy jeszcze ich dynamiki i całokształtu implikacji. Nie jesteśmy jeszcze w stanie określić skutków globalizacji, przemian technologicznych, starzenia się społeczeństw, migracji itp. - i w oparciu o to zbudować nowy język i nową ideologię, która pozwoliłaby pozytywnie kształtować przyszłość.

Żyjemy w czasach niepewności i ryzyka nie tylko w sferze realnej, ale również poznawczej. Nie kontrolujemy intelektualnie tego, co się wokół nas dzieje. Trudno się dziwić, że sama polityka wygląda na tak zagubioną i bezradną.

I tak np. nie wiemy, do czego doprowadzi wzbierająca fala przenoszenia "biało-kołnierzykowych" miejsc pracy (offshoring) do Indii, Chin i innych krajów Azji? Jak Europa zniesie deindustrializację i rosące rozpiętości dochodowo-majątkowe? Czy w wyniku masowej przenoszenia się czynników produkcji Zachodowi grozi zubożenie? Czy jesteśmy skazani na protekcyjnistyczne zimne wojny między blokami państw? Co się stanie z kształtem naszej pracy, sposobem życia itp.?

Żadna ze znanych konstrukcji poznawczych: epoka postindustrialna, społeczeństwo ryzyka, społeczeństwo wiedzy itp. nie jest wystarczająca. Prawdopodobnie już za kilka lat będziemy rozumieli więcej i umieli lepiej odpowiedzieć na te pytania. Dziś pozostaje jedynie wskazówka, że sama Unia nie może wyznaczać horyzontu naszego myślenia, musimy również uważnie patrzeć na to, co się dzieje w skali globalnej.

### **Europa w punkcie zwrotnym**

Unia Europejska do połowy lat 70. doganiała USA. Później przyszedł dwudziestoletni okres mniej więcej podobnego rozwoju. Od połowy lat 90. Unia zaczyna coraz wyraźniej odstawać. Wykazuje niską dynamikę wzrostu PKB i produktywności, słabo radzi sobie z absorpcją nowych technologii, przestaje być atrakcyjna dla najbardziej uzdolnionej i przedsiębiorczej młodzieży. W tym czasie Azja Wschodnia (zwłaszcza Chiny i Indie) przeżywa wielki boom rozwojowy.

Również perspektywy Unii nie są dobre - grozi jej stagnacja rozwojowa. Jeśli nic się nie zmieni, udział Unii w gospodarce światowej spadnie w 2050 r. z obecnych 18 proc. do 10 proc., a przecież jeszcze w połowie lat 70. wynosił on 25 proc. Skutki utraty dynamizmu i konkurencyjności Europy będą miały charakter nie tylko gospodarczy. Można zakładać, że prędzej czy później rozwiną się różnego rodzaju populizmy i radykalizmy, które będą stanowiły zagrożenie dla projektu europejskiego i stabilności kontynentu.

Unia Europejska potrzebuje zasadniczej korekty swej maszyneryi instytucjonalno-regulacyjnej (reguł gry) zarówno na poziomie narodowym, jak i unijnym. Przy tym korekta ta powinna być dokonana teraz, w ciągu najbliższych kilku lat. Później układ społeczno-polityczny będzie, ze względu na starzenie się społeczeństw, jeszcze mniej sprzyjający.

### **1. Przede wszystkim deregulacja i uproszczenie prawa**

Europa jest skuta nadmiernymi regulacjami, które powodują złe funkcjonowanie rynków (zwłaszcza rynku pracy i usług), sztucznie powiększają koszty działania biznesu, ograniczają konkurencję, powodują gorszą jakość produktów i usług. Preregulowanie występujące zarówno na poziomie narodowym, jak i unijnym ogranicza konkurencyjność gospodarki w układzie międzynarodowym i powoduje złe wykorzystanie zasobów produkcyjnych: pracy, kapitału, ziemi, wiedzy. Skutki preregulowania i niedostatku rynku najlepiej ilustruje niemiecki rynek pracy: 4 mln bezrobotnych, 1 mln wolnych miejsc pracy i szara strefa na poziomie kilkunastu procent PKB.

Polska, przystępując do Unii, musiała przyjąć 80 tys.-stronicowe prawo wspólnotowe (acquis communautaire), które również jest typowym przykładem preregulowania. Natychmiast po wejściu do Unii powinniśmy przystąpić do koalicji państw na rzecz deregulacji lub taką współinicjować. Będzie to całkowicie zgodne ze strategią lizbońską i powstałym na jej bazie raportem Mandelkerna, który proponuje obcięcie 40 proc. ustawodawstwa unijnego.

Europa mniej potrzebuje interwencjonistycznej "inicjatywy dla wzrostu", promowanej przez duże państwa tzw. twardego jądra, a bardziej "inicjatywy dla deregulacji". Uproszczenie prawa jest bowiem najtańszą i najskuteczniejszą drogą pobudzenia przedsiębiorczości i wzrostu gospodarczego. Im gorsze regulacje - np. w sferze badań i rozwoju,

edukacji czy infrastruktury - tym więcej trzeba angażować pieniędzy publicznych i tym niższa jest efektywność dostarczania tych produktów i usług.

## 2. Faktyczna realizacja idei jednolitego rynku

Z problemem deregulacji wiąże się także uwolnienie innej, wielkiej rezerwy rozwojowej Unii - jednolitego rynku: produktów, usług, pracy, kapitału. Wolność ich przepływu jest na razie w dużej mierze teorią, a nie rzeczywistością.

Szczególnie rynek usług, który daje więcej niż 50 proc. unijnego PKB, jest bardzo silnie sfragmentyzowany i poddany gęstej sieci lokalnych, widzialnych i niewidzialnych (zwyczajowych) regulacji, których rodowód sięga niekiedy średniowiecza (np. zasady cechowe). Dla "obcych" stanowią one barierę nie do przejścia.

Liberalizacja rynków - w tym m.in. wrażliwych przemysłów sieciowych: transportu, energetyki, telekomunikacji - musi wywołać pewne perturbacje po stronie producentów, ale bez niej prowadzenie biznesu będzie w Europie zawsze znacznie droższe niż w np. w USA. Rynki te trzeba wyzwolić z dominacji byłych narodowych monopolistów do dziś mniej lub bardziej chronionych przez narodowe rządy.

Brak faktycznego skonsumowania dotychczasowego poziomu integracji podważa wiarygodność deklaracji o potrzebie dalszego jej zacieśnienia, zwłaszcza ze strony tych, którzy de facto utrudniają liberalizację rynków (przykładem może tu być Francja).

## 3. Ograniczenie państwa socjalnego

Biorąc pod uwagę długofalowe tendencje w zakresie demografii, można powiedzieć, że państwo socjalne w Europie zbankrutowało. Rosnące wydatki na emerytury, renty, zdrowie i opiekę społeczną będą nie do utrzymania.

Konieczna jest nie tylko korekta w wydatkach, ale zmiana mechanizmów świadczenia usług socjalnych, która sprzyjałaby ich uefektywnieniu - czyli przynajmniej częściowe ich urynkowienie. W naszym interesie jest, aby nie doszło do nadmiernego eksportu "państwa dobrobytu" z krajów najbardziej socjalnych do pozostałych państw Unii poprzez prawo wspólnotowe.

Tak więc do "unii socjalnej" powinniśmy podchodzić bardzo ostrożnie, opowiadając się raczej za konkurencją systemową w sferze podatków i regulacji socjalnych.

## 4. Wykorzystanie potencjału wszystkich obszarów

Po rozszerzeniu Unia będzie blokiem państw o dużym zróżnicowaniu rozwojowym. Zastosowanie jednolitej polityki społeczno-gospodarczej, która odpowiadałaby jedynie sytuacji krajów wysoko rozwiniętych, prowadziłoby do ograniczenia szans rozwojowych krajów niżej rozwiniętych i niewykorzystania potencjału całej wschodniej flanki Unii.

Byłoby absurdem, gdyby Unia kazała nam teraz gros środków przeznaczać na transport kolejowy, tylko dlatego że w twardym jądrze Unii nastąpiło swoiste przesylenie transportem drogowym czy autostradami. Wiadomo, że w nowych krajach członkowskich jeszcze przez wiele lat priorytetem musi być zaniebany transport drogowy, w tym autostrady.

I druga ilustracja. Fakt, że zachodnia część Unii uporała się jakiś czas temu z problemem czystości wód, nie może być podstawą do narzucania nam za priorytet w sferze ekologii walki ze zmianami klimatycznymi. Dla nas znacznie ważniejszy jest obecnie problem czystości wód. W sferze polityk społeczno-gospodarczych Unii musi więc zachodzić pewna elastyczność, która respektowałaby zróżnicowanie realnych warunków i związanych z tym preferencji w różnych grupach państw.

## 5. Zwiększenie roli państw peryferyjnych i małych

W dobie globalizacji i szybkich przemian technologicznych Stary Kontynent jak życiodajnej wody potrzebuje elastyczności i zdolności do dostosowań, zwłaszcza w sferze instytucjonalno-regulacyjnej. Pod tym względem zdecydowanie największe trudności mają duże kraje europejskiego centrum: Francja, Niemcy, Włochy. Natomiast znacznie lepiej wypadają kraje małe, a zwłaszcza peryferyjne, takie jak: Irlandia, Finlandia, Dania, Holandia czy Hiszpania.

Co najmniej od połowy lat 90. zachodzi cichy proces różnicowania wewnętrznego Unii. Państwa bardziej zastygłe w swych strukturach społeczno-gospodarczych gorzej reagują na szybko zmieniającą się rzeczywistość i zaczynają powoli odstawać. Liderem innowacyjności i konkurencyjności nie jest już twarde jądro Europy, ale jej peryferie północno-zachodnie, od Irlandii do Finlandii. To państwa tego obszaru są obecnie najbardziej kreatywne i mogą być wzorcem dla innych. One też najlepiej przestrzegają unijnych reguł gry.

Symbolem różnic między tymi grupami państw będzie porównanie jakości prezydencji włoskiej (druga połowa 2003 r.) z prezydencją irlandzką w Unii (bieżące półrocze). Większa aktywność i wpływ państw małych i peryferyjnych w unijnym układzie władzy byłyby bardzo pożądane.

## 6. Wyjście z pułapki mentalnej i powrót do wartości

Wszystkie powyższe działania są konieczne, ale mają znaczenie wtórne. Nie będą one możliwe albo nie dadzą trwałego efektu, jeśli Europa nie zmieni się w swoich fundamentach - w sferze wartości i mentalności. Tu tkwi punkt ciężkości całej transformacji europejskiej. Dlatego w tytule jest najpierw określenie obywatelska, a później przedsiębiorcza.

Mówiąc skrótowo, jeśli Europa nie stanie się bardziej obywatelska, nie stworzy też odpowiednich warunków dla biznesu ani nie będzie bardziej przedsiębiorcza. Nie wystarczy powołać kolejną, tym razem już Europejską Komisję do Odbiurokratyzowania Gospodarki. Nawet jeśli jednorazowo obetnie ona 50 proc. przepisów, hydra odrośnie.

Trzeba bowiem zmienić cały system tworzenia prawa i oprzeć go na wartościach, a nie na konformizmie polityków, widzimisię administracji czy egoizmach bezpośrednio zainteresowanych. Naprawę gospodarki europejskiej trzeba zacząć od refleksji nad stanem ducha, moralności i jakością demokracji.

Co się stało w Europie w czasie tych ostatnich 50 lat, które będą wspomniane jako okres dobrobytu i stabilności? Długotrwała obecność nadopiekuńczego państwa socjalnego wytworzyła "społeczeństwa status quo", nieprzyzwyczajone do rywalizacji i zmian, za to nastawione silnie roszczeniowo w stosunku do państwa. Klasa polityczna, która przez swój konformizm i pychę przez dziesięciolecia korumpowała społeczeństwa owym państwem dobrobytu, znalazła się teraz w pułapce. Wie, że musi zasadniczo skorygować całą maszynę instytucjonalno-regulacyjną, a jednocześnie nie ma na to społecznej zgody.

Całą operację utrudnia wyparcie z życia publicznego wyższych wartości i rozpowszechniony hedonizm. Kiedy dziś studenci niemieccy protestują i budują barykady, nie chodzi im o kształt społeczeństwa - jak w 1968 r. - ale o pieniądze, i tylko o pieniądze. Europejska słabość w sferze systemu wartości, swego rodzaju pustka duchowa jest dobrym gruntem dla wszelkich egoizmów: sektorowych, zawodowych, regionalnych czy pokoleniowych, które utrudniają działania reformatorskie przeprowadzane w imię interesu wspólnego czy długofalowego (solidarności międzypokoleniowej).

Władze publiczne forsujące przez długie lata laicyzację i poprawność polityczną są teraz pozbawione emocjonalnych argumentów dla uzasadnienia trudnych zmian. Niepisany kontrakt między elitą polityczną a społeczeństwem: my dajemy wam przywileje socjalne, a wy akceptujecie nasz polityczny oligopol i nie mieszacie się do rządzenia, nie ma już materialnych podstaw i jest silnie destrukcyjny.

Nie można liczyć na to, że elity władzy same dadzą sobie radę z zupełnie zmienioną rzeczywistością. Potrzebne jest przebudzenie obywatelskie. Władza natomiast musi się samoograniczyć i stworzyć dla aktywności obywatelskiej realną przestrzeń do działania. Trzeba też zainwestować w niezależne media. To będzie znacznie lepsza inwestycja niż szybki pociąg Paryż - Berlin czy jeszcze jeden tunel przez Alpy.

Demokracja europejska musi przyciągać zdecydowanie więcej obywateli, środowisk i grup społecznych. Zamknięte i źle funkcjonujące rynki polityczne powodują, że potencjalnie aktywne i wartościowe grupy społeczne znajdują się poza sferą publiczną - nie mają mikrofonu, nie mają wpływu. Polityka państwowa i unijna wymaga większej transparentności i upublicznienia.

Stary Kontynent nie zbuduje swej globalnej przewagi konkurencyjnej na głodzie dorabiania się czy determinacji wychodzenia z ubóstwa. Jego strategiczną rezerwą jest obywatelskość i związana z nią odpowiedzialność. Tylko Europa bardziej obywatelska ma szansę rozpoznać i pokonać kryzys poznawczy oraz moralny, który ją dotknął, i dokonać transformacji instytucjonalno-regulacyjnej, jaka jest niezbędna dla utrzymania prosperity i stabilności. Taka Europa leży też i w polskim interesie.

\*Jan Szomburg - dyrektor Polskiego Forum Strategii Lizbońskiej, prezes zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową